

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres redakcji i administracji:
BERLIN W., Schlüterstrasse 57
Telefon: Bismark 7546.
Pocztowe Konto czekowe: Berlin NW 7 nr. 4203

wychodzi codziennie
(oprócz niedziel i świąt).

Cena abonamentu na pocztę miesięcz. 2,21 mk.
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 m. miesięcz.
Abonament w agencjach 1,85 mk. miesięcz.
Cena ogłoszeń w Niemczech:
— Za 1 milimetr ośmiolamowy 10 fenigów —

EKSPEDYCJA: Opole G.-Śl. (Oppeln O.-S.) Augustinistrasse 6

Rok XXXVI

Czwartek. 1-go września 1932

Nr. 201

Życzliwość a stronniczość narodowościowa

Jak opinia publiczna ocenia zwycięstwo porucznika Żwirki

„... Jesteśmy narodem skrzydlatym... Tylko lotność nasza przeniosła się w te reglony, które są jej właściwym żywiołem. I oto jesteśmy świadkami, że w wyścigu pokojowym, który miał stwierdzić teżyznę i zdolności przystosowania się do zmienionych warunków bytowania — zwyciężył Polak...”
A. P.

Wspaniały wyczyn polskiego lotnika, por. Żwirki, odbił się na całym świecie tak głośnym echem i posiada dla nas Polaków pod wielu względami tak ogromne znaczenie, że musimy do niego powrócić. Zwycięstwo Żwirki jest zwycięstwem polskiego lotnictwa, wprawiającem cały Naród w zachwyt i entuzjazm, a zagranicę w szczerą podziw.

Na lotnisku w Tempelhofie pod Berlinem, wśród tłumów publiczności, było w ub. niedzielę wielu Polaków. Widok nadbiegającego w szalonym pędzie do mety polskiego samolotu wywołał w piersiach ich niebывалą radość. A gdy na dowód zwycięstwa Żwirki rozległa się na lotnisku melodia polskiego hymnu narodowego, twarz niejednego Polaka zajaśniała promieniem szczęścia i dumy. Boć pokojowy bój i zwycięstwo Polaka było w tym momencie wielkim symbolem; Naród Polski w krótkim czasie usilnej pracy zademonstrował całemu światu swą teżyznę, która śmiało konkurować może z wszystkimi narodami.

Błyskawicznie rozeszła się po świecie iskrowa wieść o tym zwycięstwie. Z Polski posypały się na ręce bohatera telegramy gratulacyjne. Prasa polska w Kraju i zagranicą podkreślała wspaniały sukces rodaka. Zasłużył on na to w całej pełni nie tylko jako sportowiec, ale także jako Polak, który Narodowi Polskiemu zdobył w pokojowej walce palmę pierwszeństwa.

A jak na to zareagowała opinia niemiecka? Trzeba przyznać, że spełniła tylko swój „obowiązek”. Lotnicy niemieccy i przedstawiciele władz złożyli zwycięzcy należne gratulacje. Lecz głosy prasy niemieckiej gubiły się w najsprzeczniejszych komentarzach, zależnie od usposobienia nacjonalistycznego. Poza kilkanaście faktycznie rzeczowemi ocenami nie brak było licznych zdań, z których wyciera poprostu kiepsko utajona zawiść narodowościowa.

Jeszcze podczas raidu lotniczego gazety niemieckie rozpowszechniły z palca wyssaną sensację, jakoby Żwirko był dawniej podoficerem w niemieckim lotnictwie wojskowym — dlatego jego zadziwiające zdolności. Okazuje się jednak, że Żwirko nigdy nie służył w niemieckim wojsku. Prasa niemiecka oczywiście uważała za wskazane, odpowiednio urobić o-

pinę niemiecką na wszelki wypadek, choćby nawet niskim sposobem puszczania „kaczki” dziennikarskiej.

Po odpadnięciu ekipy włoskiej każdy Niemiec przysięgał na zdecydowane zwycięstwo zawodników niemieckich. Na polskich „kopciuszkach” patrzono mocno z góry, z uśmiechem pewnej ironji. Lecz Żwirko pokazał, co Polak potrafi. Niemałym sukcesem było również zdobycie przez drużynę polską największej przeciętnej ilości punktów w raidzie lotniczym.

Zadziwia fakt, że ogół gazet niemieckich w nader skromnych rozmiarach i na mało widocznych miejscach podawał zwycięstwo Polaka (możemy domyśleć się ogromu reklamy w razie zwycięstwa Niemca). Dalej roilo się w prasie od wyrazów: niestety... szkoda... stracone... przypadek... pech... niemieckich zawodników. Podpadło również zbyte podkreślenie rozczarowania, jakie wskutek zwy-

cięstwa polskiego ogarnęło Niemców. „Musimy złożyć gratulacje obc narodowemu zwycięzcy” — pisały niektóre gazety. Inne znowu, które jeszcze przed niedzielą w bardzo obszerny i sensacyjny sposób wykorzystywały raid lotniczy i wszystkie szanse Niemców, przemilczały zupełnie ostatnią największą sensację.

Najgorszy posmak posiada jednak nagła agitacja prasy niemieckiej za koniecznością zreformowania regulaminu zawodowego. Przy tej okazji otwierano wymieniało Niemca Seidemanną wzgl. Morzika jako „moralnego zwycięzcę”, bo jeden i drugi uzyskali największą szybkość lotu.

Nie pomogą jednak żadne kręćtwa. Miarodajne są jedynie te przepisy, które obowiązują w czasie raidu. Kto ich nie respektuje, pozwalając sobie na specjalne wysoki, musi ponieść konsekwencje. Nasz Żwirko ściśle dostosował się do tych przepi-

sów. Zwyciężył przeto nie tylko pod względem zdolności lotniczych, ale także pod względem moralnym, gdyż złożył nadzwyczajny egzamin z dyscypliny, z obowiązkowości i z nieodzownej równowagi ducha.

Przyznajemy, że opinia niemiecka nie może odżalować utraty nagrody we formie wspaniałego pucharu, który po poprzednich dwóch zwycięstwach był uważany już za własność niemieckiego lotnictwa. Jeżeli jednak lotniczo-sportowe zdolności Polaka okazały się najlepszymi, nie wolno tak ostentacyjnie wyjawiać zawistnego żalu. W sporcie bowiem królować może jedynie rycerska szlachetność. Każdy prawdziwy sportowiec i rzeczowa opinia publiczna ganić będzie stronniczość narodowościową, jaka ujawniła się w „obowiązkowym” uznaniu zwycięstwa polskiego przez prasę niemiecką.
J. Ł.

Z posiedzenia Reichstagu

Przepelniona sala — Mundury hitlerowskie — Ani jednego przedstawiciela rządu — Klara Zetkin
Zdumiewający spokój — Wybór nacjonalistycznego prezydium

Berlin, 30 sierpnia. Punktualnie o godz. 5 po poł. posiedzenie inauguracyjne Reichstagu zostało otwarte.

Sala poselska przedstawia niezwykły widok. Cała prawa strona aż niemal po sam środek zajęta została przez ubranych w mundury szturmowe nacjonal-socjalistycznych posłów, wśród których tu i ówdzie przebija czerń mundurów t. zw. sztafety ochronnej, elity nacjonal-socjalistycznych szturmówek. Miejsca poselskie zajęte do ostatniego. Łoża dyplomatyczna przepelniona. Na trybunach prasowych slychać wszystkie języki świata. Trybuna dla publiczności uginą się wprost pod naporem rozgorączkowanych widzów. Tylko ława rządowa świeci pustkami. Ani jedno miejsce ministerjalne, a nawet ani jedno krzesło sekretarza stanu nie jest zajęte — wyborna zapowiedź tego, jakie decyzje zapadną w Neudeck. Punktualnie o godz. 3 po poł. rozbrzmiewa głos dzwonekóelektrycznych i w tej samej chwili od strony ław komunistycznych wchodzi na salę Klara Zetkin. Siwinięka jak gołąb staruszkę prowadzi dwie posłanki komunistyczne. Klara Zetkin kroczy z wysiłkiem na miejsce prezydjalne i z trudem zasiada na fotelu, specjalnie wysłanym wysoko poduszka. Po chwili jednak wstaje i energicznie

potrzasaając drżącymi rękoma wielkim dzwonekiem, rozpoczyna swoje przemówienie. Spojrzenia wszystkich kierują się w stronę nacjonal-socjalistów, którzy zachowują jednakże wzorową dyscyplinę, siedząc zupełnie spokojnie.

Klara Zetkin wygłasza długie przemówienie, trwające przeszło godzinę i będące w całości wielką propagandą komunizmu. Oświadcza ona, iż kryzys kapitalizmu zapowiada zmianę obecnego systemu, krytykuje ostro rząd v. Papena, który „znosząc zakaz mundurów dla oddziałów szturmowych, rozpętał wojnę domową”, mówi o Hitlerze, solidaryzującym się z „faszystowskimi mordercami”. Gabinet obecny nazywa gabinetem Schleichera, krytykującym poprzednią politykę kanclerza Brüninga „tolerowaną przez socjal-demokratów”. Wewnętrzna polityka obecnego rządu jest polityką dekretów, wprowadzającą nędzę na lud. Polityka zagraniczna zaś polityką interwencyjną przeciwko Rosji Sowieckiej. Klara Zetkin apeluje do mas pracujących, aby zjednoczyły się dla ostatecznego obalenia obecnego systemu i kończy swoje przemówienie następującym zwrotem: „Spodziewam się, iż doczekam się jeszcze tej radości, iż otworzę jako najstarsza wiekiem pierwszy

kongres delegatów sowieckiej republiki niemieckiej”.

Po tem przemówieniu, w czasie którego nacjonal-socjaliści zachowywali zdumiewający spokój, rozpoczęło się monotonne i długotrwałe odczytywanie listy posłów, połączone ze składaniem ślubowania poselskiego.

Następnie przystąpiono do wyboru prezydium Reichstagu. Prezydentem parlamentu został obrany nacjonal-socjalista Goering, wiceprezydentami centrowiec Esser, niemiecko-narodowiec Graef i członek bawarskiej partji ludowej Rauch.

Prezydent Goering zakomunikował, że telegraficznie poprosił prezydenta Rzeszy o przyjęcie, aby go przekonać o tem, że parlament jest zdolny do pracy. Po złożeniu przez Goeringa deklaracji, wypowiadającej się przeciw rozwiązaniu parlamentu, została przysła sesja odroczone. Goering uzyskał pełnomocnictwo wyznaczenia terminu tej sesji.

Treść deklaracji Goeringa została niewątpliwie wspólnie ustalona przez frakcję hitlerowską i centrową. Celem tej deklaracji jest wywarcie nacisku na prezydenta Hindenburga. Dobrze poinformowane koła widzą w deklaracji chęć utrzymania parlamentu i zastąpienia obecnego rządu gabinetem „czarno-brunatnym”.

Zwycięscy lotnicy wrócili do Polski

Entuzjastyczne przyjęcia w Poznaniu i Warszawie — Żwirko i konstruktor zwycięskiej maszyny udekorowani złotym krzyżem zasługi

Poznań, 30 sierpnia. W drodze powrotnej z Berlina do Warszawy bawili wczoraj w Poznaniu dzielni polscy lotnicy, biorący udział w międzynarodowym rajdzie samolotów turystycznych, z triumfatorami rajdu por. Żwirko na czele.

Na lotnisku cywilnym w Ławicy zebrały się tysiączne tłumy, które od godz. 10 gromadziły się przed hangarami polskich linii lotniczych „Lot”. Około godz. 11 na lotnisko przybył wojewoda hr. Raczyński, prezydent miasta Ratajski i wielu innych przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych.

Lotnicy wystartowali z Berlina o godz. 10.45. Startowały cztery maszyny, pilotowane przez por. Żwirkę, kpt. Bajana, kpt. Karpińskiego i kpt. Gedgowda.

Krótko przed godz. 12 z lotniska wojskowego wystartowały trzy samoloty wojskowe, które wyleciały na spotkanie pilotów.

Na 5 minut przed godz. 12 na horyzoncie ukazały się białe samoloty polskich zwycięzców, eskortowane przez trzy samoloty wojskowe. Minutę przed 12-tą lotnicy przelecieli na wysokości 20 metrów nad lotniskiem, witani entuzjastycznymi okrzykami publiczności.

Jako pierwszy osiadł na ziemi samolot por. Żwirki. W chwili gdy aparat dotknął ziemi, orkiestra odegrała hymn narodowy. Oficerowie 5 p. lot. wynieśli por. Żwirkę na ramionach ze samolotu, przyciemniając publiczność, która była dotąd usunięta z lotniska, przerwała kordon policyjny i rzuciła

się do por. Żwirki i wśród niemilkających okrzyków obrzuciła go kwiatami.

Warszawa, 30 sierpnia. W dniu dzisiejszym przylecieli do Warszawy zwycięscy lotnicy. Na przybycie ich

stolica przybrała uroczysty wygląd. Domy udekorowano flagami o barwach narodowych. Już na dwie godziny przed zapowiedzianym przylotem lotników na lotnisko nadciągały tłumy publiczności pieszo i samocho-

Hindenburg akceptuje plany rządu

Papen otrzymał pełnomocnictwo rozwiązania Reichstagu — Manewr hitlerowców dyktowany obawą

Berlin, 30 sierpnia. Urzędowo donoszą: Prezydent Hindenburg przyjął w Neudeck kanclerza Papena, ministra Spraw Wewnętrznych Gayla i ministra Reichswehry Schleichera, którzy mu złożyli wspólne sprawozdanie o sprawach bieżących wewnętrzno-politycznych, a zwłaszcza o programie gospodarczym rządu Rzeszy.

Prezydent udzielił zgody na planowane przez rząd Rzeszy i zapowiedziane przez kanclerza w przemówieniu w Monasterze zarządzenia gospodarcze i finansowe.

Prezydent prosił kanclerza, by przy opracowaniu poszczególnych postanowień uważał zwłaszcza na to, by robotnicy niemieccy mieli zapewnione utrzymanie i by myśl społeczna była zachowana.

W szczegółowej rozmowie o położeniu politycznym stwierdzono zupełną zgodność poglądów prezydenta i rządu Rzeszy.

W związku z tym urzędowym komunikatem prasa podaje, że prezydent Hindenburg dał Papenowi pełnomocnictwo rozwiązania parlamentu na wypadek, gdyby parlament stawiał

trudności w przeprowadzeniu projektowanego przez Papena programu gospodarczego i finansowego.

Okazuje się przeto, że rozmowa Hindenburg—Papen—Gayl—Schleicher posiada daleko większe polityczne znaczenie, niż dzisiejsza sesja Reichstagu. Papen ma zamiar na następnej sesji oficjalnie przedłożyć parlamentowi swój program, który rozwinął w niedzielę w Monachjum. Jeżeli parlament nie udzieli swej zgody na przeprowadzenie jego, albo jeżeli zostanie wniesione i przyjęte votum nieufności dla rządu, Papen prosto rozwiąże parlament.

Dlatego to Goering odroczył przyszłą sesję parlamentarną na niepewny okres, aby chwilowo nie dopuścić do niebezpiecznego starcia.

Schleicher krytykuje uchwały

konferencji rozbrojeniowej — Powtarzanie niemieckich żądań

Berlin, 30 sierpnia. Czasopismo „Heimatdienst” ogłasza artykuł ministra Schleichera o niemieckich postulatach rozbrojeniowych. Minister Schleicher poddaje krytyce dotychczasowe prace konferencji rozbrojeniowej, oświadczając m. in.: „Jedynie rząd niemiecki wyciągnął możliwe konsekwencje, odrzucając rezolucję genewską z dnia 25 lipca i uzależniając dalszą współpracę Niemiec w konferencji rozbrojeniowej od uznania zasady równouprawnienia Niemiec. Zakaz przebudowy armii niemieckiej — podkreślił minister Schleicher — zależy jest przede wszystkim od tego, jak dalece zechcą rozbroić się mocarstwa. Niemcy żądają dla siebie nie więcej, ani też nie mniej, co i inne

mocarstwa. Obecnie więc Niemcy zgłoszyły z całym naciskiem żądanie wojskowego równouprawnienia. Dążenie Niemiec odnosi się nie tylko do zakresu organizacji armii, lecz także i do wyposażenia jej w te same rodzaje broni, które rozporządzają inne armie”.

Krwawa bitwa między hitlerowcami i komunistami

Berlin. W nocy na 30 bm. doszło tu do krwawej bitwy między hitlerowcami a komunistami. Na skutek obustronnej strzelaniny 5-ch hitlerowców odniosło ciężkie rany. Jeden z nich zmarł po przewiezieniu go do szpitala.

Odroczenie sejmiku pruskiego

Wnioski przeciw komisarycznemu rządowi — Represje rządu

Berlin, 30 sierpnia. Zwołany na dziś sejm pruski odroczył się po kilkugodzinnym posiedzeniu do dnia 21 września. Odroczenie zadecydowane zostało na posiedzeniu konwentu senatorów głosami hitlerowców i centrum. Zdaniem kół parlamentarnych, uchwała ta świadczy o tym, że oba te stronnictwa zamierzają kontynuować rokowania koalicyjne.

Podczas posiedzenia zgłoszono wnioski, wypowiedziane się przeciwko komisarycznemu rządowi pruskiemu. Na ławach rządowych nie zjawili się ani jeden przedstawiciel. Rząd komisaryczny zabronił nawet urzędnikom państwowym zjawienia się w sejmie. Chciał on w ten sposób jeszcze raz podkreślić, że nie czuje się odpowiedzialnym przed sejmem.

GUSTAW MORCINEK.

Wyrobiany chodnik

(Ciąg dalszy).

Tuż u wejścia do sztolni, kilka metrów poniżej przodka, zbudowano mocną tamę betonową. Inżynierowie bowiem liczyli się z tem, że napór wody może skruszyć ścianę oporową, nadwyreżoną wywierconym otworem. W tamie była zaprawiona obszerna rura z wentylem, zamkniętym z przeciwnej strony. W chodniku, prowadzącym do przodka, postawiono drugą tamę z żelaznymi drzwiami. W razie wybuchu wody górniczy uciekłby poza nią, zatrzasnął drzwi za sobą, zarzłował i w ten sposób zabezpieczył resztę chodnika i kopalni przed zatopieniem.

Wszystko już było przygotowane do ostatniej pracy. Otwór sztolni wbiegał akurat naprzeciw ścianie, która miano przebijać. Tama w sztolni była otwarta. Żelazne wrota w tamie chodnikowej również otwarte.

Górnicy stanęli przed ścianą, jak przed jakimś potworem, który śpi, i teraz trzeba na palcach koło niego

chodzić, by go przedwcześnie nie zbudzić. Ukryta śmierć po tamtej stronie należy podejść chytrze, uspić jej czujność, spętać przezornym rozumem.

Stary Wierba pierwszy przyłożył ostry dziobiec flotmanki do calizny węglowej, obejrzał się po towarzyszach, odkreślił kurek. Zgęszczone powietrze chlusnęło z wyciem w mechanizm świdra, rozklebiły się tuman czarnego pyłu, świder jął się rzucać i wżerać w kruche jądro węgla. Tonął powoli w otworze, wyrzucał na piersi i ramiona Wierbowe zamiecie ostrych okrucich, a Wierba stał szeroko rozkroczony, spokojny, skupiony i naciskał dłonią flotmankę. Raz wraz odpadały ze ściany duże kawały węgla, staczały się z gruchotem pod nogi, a ze stropu sypał się drobny żwir. Powietrze dygotało głucho w ciasnym chodniku, biło w uszy szybko, jakby ktoś bez przerwy dłońmi napłasko o ich muszle uderzał, a w rurach, uwieszonych pod stropem dzwonił metaliczny szum rozprężającego się powietrza.

Krótki świder wlecił się w otworze po nasadę. Wierba przekreślił ku-

rek, nastąpiła cisza. Hanslik i Ligoń zmienili świdy. Teraz jął się pracy Kopiczek. I znów to samo. Wycie wichru, tryskającego cienką strugą z wylotu maszyny, darło ciszę na strzępy, przenikało człowieka, cienkim drutem zdawało się głowę przewlekać.

Górnicy zmieniali się pokolei. Kiedy jeden skończył, wstrzymywaną maszynę, nakładano nowy, dłuższy świder i wlebiało go dalej. Flotmanka chwilami zaczynała się. Widać, pracowała już ponad siły. Długa sztaba, dygocząca w otworze, ciężka wyginająca się z lekka za każdym pchnięciem tłoka, stawiała opór maszynie. Kiedy się zacięła, kiedy krzyżący jej warkot ustał, a tylko powietrze wyło przeciągłe, porywał któryś z górników za młot i uderzał po świdrze. Wówczas zrywała się do nowej pracy, szarpała się w dłoniach ludzkich, wżerała w głąb calizny, a po chwili znów stanała.

No, już dalej nie pójdzie — zawyrokował Wierba — dwa metry już wyrzebała, to mo dość.

Hanslik zakreślił kurek i odłożył maszynę pod ścianę. Smelik i Karlik

przynieśli teraz ręczne świdy. Kiedy się po nie wybierali, upomniał ich Wierba:

— A deście pozór, chłopcy, nie piercie niemi kaj, żeby się nie skrzywiły...

Ułożyli je w mały stos pod ścianą. Były różnej długości. Od półtrzecia do sześciu metrów.

Wierba wybrał najkrótszy, wsunął do otworu, rozwiązał pęcherz z tytoniem, ujął w palce tytoniu, zwinął, włożył do ust i usiadł.

— Spocznijmy se kapka, chłopcy, bo za chwila byśmy panie walić kładziwkami, co wlezie!

Nie spoczywali jednak długo, bo nadszedł inżynier Schimaschko.

— No, jak idzie? — zapytał.

— Na, jużemy panie inżynier, wywierali dwa metry flotmanką. Teraz się chycimy ręcznymi świdrami.

— Do wiela myślicie dzisiaj zrobić dziury?

— No, jo tak myślę, panie inżynier, do czterech metrów. Więcej bodej pójdzie!

— Also gut! Jo jeszcze iść do czwarty horyzont, a wy tu dać pozór, Wierba!

Wspólne stanowisko przedstawicieli rolniczego bloku państw Europy Środkowo-Wschodniej

Warszawa. Jak się dowiadujemy, rząd polski polecił przedstawicielom w ośmiu państwach, które przystąpiły do paktu zaufania zawartego w Paryżu między Francją a Anglią, poinformować na zasadzie postanowień tegoż paktu odnośnie rządu, że delegacja polska na gospodarczej konferencji w Stresie będzie występowała w myśl tezę ustalonych przez komitet studjów bloku rolnego na sesji, odbytej w Warszawie w dniach od 24 do 27 ub. m.

Strajk w Belgii potrwa nadal

Bruksela. Centrala górnicza na zebraniu swem w Brukseli postanowiła strajk kontynuować. Również w Charleroi naradzają się poszczególne związki górnicze nad sprawą strajku. Górnicy uważają, że wywołanie w chwili obecnej strajku generalnego nie jest wskazane. W miejscowości Borinage natomiast górnicy zażądali podwyższenia zarobków o 5%, w przeciwnym wypadku uczynią oni wszystko dla wywołania strajku generalnego.

Zgon kardynała w Rzymie

Citta del Vaticano. Ogłaszają tu wiadomość o niespodziewanej śmierci kardynała Van Rossum, zwierzchnika „Propaganda Fidei“ (Rozpowszechnienia Wiary).

Siraszny wylew w Nowej Zelandji

Weelington (Nowa Zelandja). Skutkiem olbrzymiego wylewu rzeki Manawatu zalanych zostało 480 tys. ha łąk i pól ornych. Wylew zagraża w dużej ilości mniejszych miast. Tyśiące sztuk owiec utonęło. Drogi i linje kolejowe są poważnie uszkodzone. Ruch został wstrzymany.

Dyplomata dusi swoją żonę

Tokio. (Japonja). Przed jednym ze sądów w Tokio odbyła się rozprawa przeciwko dyplomacie japońskiemu, oskarżonemu o zaduszenie swojej żony. W pierwszej instancji dyplomata skazano na 6 lat więzienia, jednakże sąd apelacyjny uwolnił go od winy i kary.

Wspomniany dyplomata był na jednej z placówek zagranicznych i otrzymywał często depeche szyfrowane od swego rządu. Pewnego dnia poznał w kawiarni piękną tancerkę, którą poślubił. Po powrocie do Japonji żona dyplomaty popadła w melancholję i niejednokrotnie zapijała się.

Któregoś dnia doszło do scysji pomiędzy mężem i żoną, a wówczas ekstancerka wyznała, że jest szpiegiem na służbie obcego mocarstwa. Dyplomata japoński przerażony tem wyznaniem udusił żonę. Po dokonaniu tego czynu chciał popełnić samobójstwo, lecz odratowano go.

Tajemnicze morderstwo polityczne w Brukseli

Bruksela. Zamordowany tu został przybyły z Włoch Albo Barcari. Morderca ma być polityczny. Policja w związku z tajemniczymi okolicznościami, w jakich został popełniony, stoi przed zagadką, której nie jest w stanie narazie rozwiązać.

Barcari po przyjeździe do Brukseli spotkał się z innym Włochem, poczem obydwoj udali się na przedmieście Anderlech. W pewnej chwili rozległy się strzały, i przechodnie znaleźli na ziemi trafionego 5 kulami Barcari'ego. Strzały dane były w plecy, a więc po pożegnaniu.

W dniach 27—29-go sierpnia odbył się w Ziemięcicach oczekiwany przez bractwo harcerską z niecierpliwością I. Zlot Harcerstwa Polskiego w Niemczech. Poraz pierwszy miały się tu przeciw spotkać drużyny harcerskie z wszystkich okręgów, aby wykazać przed Komendą i gośćmi, że praca ich nie idzie na marne i że wychowują oni nowe, zdrowe i dzielne pokolenie.

Już w piątek po południu zaczęły

się zjeżdżać na miejsce Zlotu pierwsze drużyny, nazajutrz przybyło ich jeszcze więcej. Przybywały z bliska i z daleka, piechotą, koleją i rowerami, a wkrótce na pustym miejscu, gdzie dotąd tylko krowy się pasły, wyrosły pod kierownictwem drh. Wilczka, technicznego organizatora Zlotu, jak grzyby po deszczu liczne namioty, stanęła brama wjazdowa oraz (co najważniejsze) kuchnia polowa, a na wysokim

maszcie zatrzepotał niebieski sztandar z lilijką.

Obozem opiekował się w sposób przykładowy, obecny przez czas trwania Zlotu, wiceprezes Z. H. P. w Niemczech, p. dyr. Nawrocki. Na referenta prasowego zaproszono druha Aulichę z Z. Z. P.

W sobotę, w czasie wieczery, przyjechał p. Konsul Generalny R. P. Leon Malhomme w towarzystwie p. naczelnika kanc. Grześkowiaka. P. Konsulowi Generalnemu życie obozowe tak się spodobało, że postanowił przenocować pod namiotem.

Dzień zakończono gawędą i śpiewami przy tradycyjnym „ognisku”, poczem po wspólnej modlitwie zapanała cisza.

W niedzielę już o godzinie 6-tej rano zaczął się w obozie ruch. Bractwo harcerskie po pobudce i gimnastyce zabrala się do uporządkowania namiotów i przygotowania ich do inspekcji. O godzinie 10-tej harcerze, pomni przyrzeczenia służenia wiernie Bogu i Narodowi, udali się gromadnie do kościoła w Ziemięcicach, aby tam w skupieniu wysłuchać mszy św. a w obozie pozostały tylko strażnicy i kucharze, zajęci przygotowaniem obiadu.

Po powrocie z kościoła, punktualnie o godzinie 12-tej, odbyło się uroczyste otwarcie Zlotu, którego dokonał po krótkim, serdecznym przemówieniu p. dyr. Nawrocki. Po przemówieniach drh. Wilczka i drh. Jordanówny oraz odczytania licznych nadesłanych życzeń, kilkanaście druhow i druhen złożyło sztandarowi uroczyste przyrzeczenie harcerskie.

Korzystając z pięknego dnia, do obozu ciągnęły z bliskich i dalekich miast i wiosek liczne zastępy gości, wśród których zauważyliśmy m. in.: kierownika Dz. I. Związku Polaków p. Wesolowskiego, p. dyr. Marquardta, p. Tabernackiego, p. Witczaka i p. Józefczaka. Ogółem w dniu tym przez obóz przewinęło się przeszło 2 tysiące osób.

Po południu zaczęły się popisy sportowe: wyścigi, rzuty dyskiem, skoki i zawody pływackie. Również sanitariusze mieli po popisie, opatrując przyniesionego do obozu 12-letniego chłopca z wioski Bezechlebie, który złamał sobie podczas zabawy rękę.

Pod wieczór odbył się ponownie przegląd, a następnie zamknięcie Zlotu. Dzień zakończono ogniskiem urozmaiconem śpiewami i tańcami.

Pierwszy Zlot Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech był jednym wielkim sukcesem. Wykazał on bezsprzecznie potrzebę istnienia tego rodzaju organizacji, jaką jest harcerstwo i przekonał wszystkich rodziców naszej młodzieży o tem, że wychowuje ono ich synów i córki na dzielnych ludzi i szczerych Polaków, którzy potrafią dać sobie w życiu radę z wszystkimi przeszkodami.

Na tem miejscu należy się jeszcze specjalne podziękowanie pani dyr. Nawrockiej, która uszyła nowe mundurki, w których harcerze na Zlocie poraz pierwszy wystąpili.

Ogółem brało czynny udział w Zlocie 220 harceerek i harcerzy. Aulich.

Armja bezrobotnych rośnie

Zabrze. Zarząd kopalni „Abwehr“ zapowiedział przed 14 dniami masową redukcję robotników i personelu urzędniczego. Obecnie zapowiedz tę wykonano. Z załogi górniczej 260 robotników straci pracę 14 września. Delegacja robotnicza konferowała z dyrekcją, w sprawie ewentualnego usunięcia wypowiedzeń. Jednak ze względu na katastrofalny zbyt węgla rokowania spełzły na niczem. Przeszło 200.000 t. węgla leży na hałdzie. Zwolnieni górnicy staną się ciężarem gminy Mikulczyc.

Po I Zlocie harcerskim

Król i dyktator w czasie manewrów



Król Wiktor Emanuel włoski i Mussolini obserwują wojskowe manewry w dolinie Gubio do których zostały zużyte najnowsze zdobycze przemysłu wojennego. Oto objawy pokoju!

Tragedja robotnika polskiego w Berlinie

Berlin. Niejaki Mrzyk z Bytomia po utracie pracy wpadł w sytuację bez wyjścia. Za ostatni grosz wykupił sobie bilet do Berlina, w nadziei, że w stolicy Niemiec uda mu się uzyskać pracę, lecz spotkał go zawód. Tułał się po ulicach miasta, zgłodniały, niewypalany i w dodatku torturowany moralnie przez Berlińczyków. Władając źle językiem niemieckim, uważany był powszednio za Polaka. Do-

prowadzony do rozpacz, tęsknił za więzieniem bo tam przynajmniej otrzymał jakąś taką strawę i nocleg. W tej myśli podpalił stodołę pod Werneuchen, w której nocował poprzedniej nocy. Sąd krajowy II skazał bezrobotnego na 1 rok i 6 miesięcy więzienia i 5 lat utraty praw obywatelskich. Zasadzony z radością przyjął wyrok, oświadczając gotowość natychmiastowego udania się do celi więziennej.

Echa krwawego odpustu w Rokitnicy przed sądem ławniczym w Bytomiu

Bytomski sąd ławniczy rozpatrywał przedwczoraj sprawę karną robotników Romana Musialskiego, Pawła Hojki, Teodora Musialskiego i jego żony Anny Musialskiej. Wszyscy zamieszkują w Rokitnicy. Akt oskarżenia zarzuca im opór władzy, czynne znieważenie urzędnika policyjnego i usiłowane uwolnienie aresztantów.

Warunki, w jakich rozegrał się ten niemiły incydent, są następujące:

W dniu 4 czerwca, w przeddzień odpustu rokitnickiego, a więc, kiedy w pobliżu kościoła rozbito już wiele bud, waleśał się jakiś mężczyzna, obnażony do pasa. Na uwagę policjanta, że nieprzyzwoicie jest „spacerować“ na pół nago, zagadnięty odparł, że dekret doraźny pozbawił go pieniędzy na ubranie. W czasie ostrej wymiany słów pomiędzy policjantem i Musialskim nadbiegł Roman Musialski, który chwyciwszy jedną ręką urzędnika za krtani, drugą wymierzył mu w głowę tak straszliwy cios, że czako dalekim łukiem potoczyło się na ziemię. W tej chwili zjawili się Hojka i Teodor Musialski, którzy powalili urzędnika na ziemię i ciężko pobili. Żona Romana Musialskiego usiłowała policjantowi wyrwać pałkę gumową, i rewolwer. Dwoich przechodniów pośpieszyło urzędnikowi na pomoc. W międzyczasie nadbiegł silny oddział policji i winnych aresztował.

Zapadł wyrok, skazujący Romana M. na 1 rok więzienia, Hojkę na 9 miesięcy więzienia, Teodora M. na 3 miesiące więzienia, Annę M. na 1 miesiąc więzienia. Ostatniej odroczone wymiar kary na przeciąg 3 lat.

Czwartek
1
września

Bronistawy, Idziego
Słow.: Dzierżysław
Jutro piątek
2 września
Św. Stefana kr. węg.

Wschód: Zachód:
Słońca o godz. 5,10 o godz. 18,49
Księżycy " 5,43 " 19,0

Kronika berlińska

Samobójstwo maturzysty.

Berlin. W tych dniach 18-letni maturzysta Rolf K. z Lindenauer Str. popełnił samobójstwo przez zastrzelenie. W czasie nieobecności rodziców młodzieńiec wyjął z szuflady rewolwer ojca i celnym strzałem w głowę pozbawił się życia. W liście samobójcy oświadcza, że do kroku tego popchnęła go niewiedziąca miłość.

Defraudacja komornika sądowego.

Berlin. Komornik sądowy miejscowej Kasy Chorych w Wilmersdorfie Robert Gottschalk sprzeniewierzył na swym stanowisku 3500 marek. Sąd krajowy III skazał niewiernego urzędnika na 1 rok i 6 miesięcy więzienia.

Ze świata

Kula i witrolem.

Budapeszt. W poniedziałek rano rozegrał się w przedziale pociągu osobowego, zdążającego do Budapesztu krywy dramat.

Młody rolnik, nazwiskiem Liptak, który jechał w towarzystwie swej żony, popadł w sprzeczkę z rolnikiem Szegedy i w pewnej chwili wy dobył rewolwer, strzelając do niego czterokrotnie i kładąc go trupem na miejscu.

Opolski sąd specjalny obraduje...

Wysokie kary więzienne za nielegalne posiadanie broni

Opole, 31 sierpnia.

Opolski sąd specjalny po raz pierwszy roztrząsał 3 sprawy karne, które jednak zaszyły w czasie, kiedy dekret doraźny o zwalczaniu terroru politycznego jeszcze nie obowiązywał. Pierwsze dwa wypadki opiewają na nielegalne posiadanie broni, ostatni: bójka polityczna.

Robotnik rolny Antoni Kowalczyk z Simiszów odpowiadał za nieprawne noszenie broni. Z końcem czerwca oskarżony odkupił podczas zabawy tanecznej od jednego z uczestników pistolet za 2 marki. Kiedy w dniu 6 sierpnia K. potrzebował pieniędzy, zamierzał broń sprzedać. W tym celu zabrał pistolet do restauracji. W drodze powrotnej spotkał kilku żandarmów. W obawie przed rewizją ukrył broń za murem. Manewr ten jednak zauważyli urzędnicy. Sąd skazał go na 4 miesiące więzienia.

Pod przewodnictwem dyrektora sądu krajowego Kunzego rozpatrywał przedwczoraj opolski sąd specjalny sprawę

karnej komunisty stolarza Jana Dudka z Byczyny i robotnika Pawła Staronia z Kluczborka. Akt oskarżenia zarzuca Dudkowi nielegalne posiadanie broni, której dostarczać mu miał Staroń.

Na dzień przed wyborami do parlamentu w Byczynie zauważono dużo pozamiejscowych komunistów, pilnie śledzonych przez hitlerowców. Świadek Dubarry, członek partii hitlerowskiej zeznał, że przechodząc wieczorem obok zagrody Dudka, zauważył go wraz z dwoma towarzyszami w ziemniakach. Kiedy, zdjęty ciekawością, podszedł bliżej, padł na niego strzał. Sprowadzone pogotowie policyjne przeprowadziło w domu Dudka skrupulatną rewizję, w wyniku której znaleziono karabin z 100 nabojami. Oskarżony zeznał na swą obronę, że wobec coraz liczniejszych pogroźek ze strony hitlerowców, czuł się zmuszonym nosić broń.

Sąd skazał go na 5 miesięcy więzienia. Staroń dla braku dowodów winy został zwolniony od kary. Broń skonfiskowano.

Podróżni rzucili się na mordercę, chcąc go ubezwładnić. Wówczas żona Liptaka oblała ich witrolem.

Zaalarmowana żandarmerja aresztowała na pobliskiej stacji Liptaka i jego żonę. Oboje staną prawdopodobnie przed sądem doraźnym.

Rewolucja w stolicy Ekwadoru.

Guayaquil. Położenie w stolicy Ekwadoru Quito zaostriżyło się silnie z powodu rewolty całego garnizonu. Na ulicach miasta przyszło do zaciętych walk między powstańcami i zwolennikami rządu. Neptali Bonfaz został obwołany prezydentem przez żołnierzy i robotników. Kongres uciekł do Rio Bamba i wysłał oddziały rządowe do Quito. Bonfaz rozwiązał kongres. Ruch powstańczy ograniczył się narazie tylko do stolicy.

18 osób zabitych w katastrofie autobusowej.

Nowy Jork. Z Ponce na wyspie Portorico donoszą o strasliwym wypadku autobusowym. Autobus, którym jechali członkowie partii liberalnej na kongres, spadło do głębokiej przepaści. Ośmnaście osób poniósło śmierć, 38 odniosło ciężkie rany.

Napad rabunkowy pod Zyrkowicami

Zyrkowice (pow. opolski). W nocy na niedzielę krótko za Zyrkowicami dokonano nowego, zuchwałego napadu rabunkowego. Nauczyciel Smolka z Chroszczyny i stolarz Burak z Nowejwsi zdążyli rowerami do domu. Krótko za Zyrkowicami wyskoczyło z rowu kilku bandytów, którzy rzucili się na prze-

jeżdżających i ścignawszy ich z rowerów, zaczęli bić laskami. Nauczyciel Smolka p. in. obrażeniami wewnątrzni odniósł złamanie ręki. Stolarzowi bandyci skradli 250 mk., nauczyciel pieniędzy przy sobie nie posiadał. Z łupem zbrodniarze przepadli w zaroślach.

Z życia Związku Poleków i Towarzysztw

Dnia 3 września 1932 r.:
Tow. Strzelców Polskich w Berlinie. O godz. 20 w lokalu p. Serówki, Am Schlesischen Bahnhof nr. 4.

Tow. Szkolne Oświata IIIA V w Berlinie. O godz. 20 w ochronce przy Emdenerstr. 19.

Związek Poleków w N. Oddział Północ, w Berlinie. O godz. 20 w lokalu p. Borowskiego, Genterstrasse 29. — Ważne sprawy i wykład!

Dnia 4 września 1932 r.:
Tow. Stella w Berlinie. O godz. 20 w Domu Polskim. Ważne sprawy.

Tow. Przemysłowe w Szpandawie. O godz. 16-tej w lokalu p. Mogła, Bismarckstr. 8.

Tow. Św. Stanisława w Weissensee. O godz. 20 w lokalu p. Gorka, Wilhelmstr. 28.

Tow. Polek z Niederwalke w Berlinie. O godz. 19 w Domu Polskim.

Dnia 5 września 1932 r.:
Tow. Polek Gwiazda w Berlinie. O godz. 20 w lokalu p. Borkowskiego, Genterstr. 29

Dnia 6 września 1932 r.:
Tow. Kat. Rob. Polskich w Berlinie. O godz. 20 w lokalu p. Rennera, Strassmannstr. 39.

Tow. Kat. Robotników Polskich w Charlottenburgu. O godz. 20 w lokalu p. Zbikowskiej, Kirchstr. nr. 23.

Dnia 7 września 1932 r.:
Tow. Polek Wanda w Moabitie. O godz. 20 w lokalu p. Florczaka, Waldensersr. 10.

Tow. Szkolne Oświata w Berlinie. Posiedzenie wszystkich zarządów filijnych i delegatów odbędzie się o godz. 20,30 w Domu Polskim.

Dnia 9 września 1932 r.:
Tow. Sokół w Charlottenburgu. O godz. 20 w lokalu p. Ekevogta, Sophie-Charlottestr. 35.

Dnia 10 września 1932 r.:
Tow. Szkolne Oświata IIIA I. O godz. 20,30 w Domu Polskim.

PROGRAM RADJOWY

Czwartek 1 września.
Warszawa, fala 1411,8 m.: 11,58 Sygnał czasu, hejnał z Krakowa. — 12,05 Program na dz. bież. — 12,10 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. — 12,40 Komunikat meteor. — 12,45 i 13,35 Płyty gramofonowe. — 15,00 Komunikat gospodarczy. — 15,10 Płyty gramofonowe. — 15,30 Komunikat L. O. P. P. — 15,35 Płyty gramofonowe. — 16,35 Komunikat dlażeglugi i rybaków. — 16,40 „Wśród księżek”. — 17,00 Koncert. — 18,00 Odczyt. — 18,20 Muzyka taneczna. — 19,15 Rozmaitości. — 19,35 Prasowy Dziennik Radjowy. — 19,45 Komunikat rolniczy. — 19,55 Program na dzień następny. — 20,00 Koncert. — 21,20 Transmisja z Wilna. — 21,50 Dodatek do Prasowego Dziennika Rdajowego. — 21,55 Komunikat meteor. — 22,00 Muzyka taneczna. — 22,40 Wiadomości sportowe. — 22,50 Muzyka taneczna.

Nakładem „Dziennika Berlińskiego”, Buchdrucker- und Zeitungsverlag G. m. b. H. w Berlinie. — Odpowiedzialny za redakcję: Franciszek Gorzelasy, Berlin-Weissensee, Rennbahnstrasse 114. — Druk: „Nowiny” Tow. z ogr. odp. w Opolu. — Telefon 2266.

Polskie płyty gramofonowe

Mazury - Oberki - Polki - Szeiterki - Kujawiaki - Pieśni Ludowe itd.

Cena za 25 cm. płytę - tylko mk. 1.85
sprzedaż i zamówienie;

Echo polskie, wytwornia i składnica, polskich płyt gramofonowych, Berlin-Charlottenburg 2, Uhlandstrasse 22/23 Telefon J 1 Bismarck 7269.

Dom Polski-Berlin S 14-Dresdenerstr. 52, Tel. Jannowitz 4702
Wysyłka pocztą za zaliczką (Nachnahme).



Pokój umeblowany w Steglitz

od zaraz do wynajęcia, cena bardzo dostępna. Gdzie? Wskaż admin. Dziennika.

Karol Juraszek

mistrz krawiecki
Berlin-Steglitz, Düppelstr. 39. I

Poleca się szanownym Rodakom do wykonania garderoby męskiej na miarę
Pierwszorzędne wykonanie. Ceny bardzo dostępne.
Okazcielem tegoż ogłoszenia udzielam 10% zniżki.

Agitujcie za naszą gazetą

Książki do nabożeństwa

do nabycia

w Administracji „Dziennika Berlińskiego”
Charlottenburg 4, Schillerstr. 57. H

„Boga Rodzice”. Format 6x9 1/2, cm, str. 240 w oprawie 10, 16, 71

„Chleb Anielski”. Format 6x8 1/2, cm, str. 208 w oprawie 10, 16, 18

„Chwila z Bogiem”. Format 6x8 1/2, cm, str. 208 w oprawie 10, 18

„Oskarżenie Polki”. Format 7x10 1/2, cm, str. 320, w oprawie 10, 11, 12, 13

„Przed Twoimi Oskarżeniami”. Form. 7x10 1/2, cm, str. 320, w oprawie 10, 16, 18, 17

„Wiaro, Nadziejo, Miłości”. Form. 6x9 1/2, cm, str. 320, w opaw. 12, 13, 15, 16

Oznaczenia oprawy:

Oprawa Nr. 10 półskóra, wstawiana, brąz słoty,

Oprawa Nr. 16 papierowa czarna, lustrzana słoty, brąz słoty.

Oprawa Nr. 18 skórkowa kolorowa gładka francuska brąz słoty.

Oprawa Nr. 12 skórkowa kolorowa, wstawiana, brąz słoty

Oprawa Nr. 13 skórkowa kolorowa, gładka wstawiana, brąz słoty

Oprawa Nr. 15 skórkowa czarna, brąz słoty

Oprawa Nr. 17 biała, celulozowa, z obrazkiem na okładce

Książki powieściowe, kalendarze z nutami, deklamatory, śpiewniki, śpiewniki obcytonowe itd.

JEDYNY POLSKI BANK W BERLINIE

przyjmuje każdą najmniejszą oszczędność,
począwszy od jednej marki za wysokim oprocentowaniem

i wykonuje szybkie przekazy do Polski.

„POMOC” Bank Ludowy

E. G. m. b. H.

BERLIN S. 14, Dresdenerstr. 52.

Pocztowe konto czekowe Berlin nr. 31 667.

Ilu jest Polaków na świecie?

Rozbiór Polski przez wrogich i zaborczych sąsiadów odebrał Narodowi Polakom własny państwowy warsztat pracy — największe dobro społeczeństwa polskiego. W czasie istnienia dawnej Rzeczypospolitej prawie wszyscy Polacy mieszkali w granicach Polski. Walka o niepodległość i zbrojne powstania narodu stały się powodem pierwszej emigracji politycznej z ziem polskich, będących pod obcym panowaniem. Polacy wstępują do szeregów armii obcych, dając wspaniałe dowody waleczności polskiej; Dąbrowski we Włoszech, Kościuszko i Pułaski w Stanach Zjednoczonych i wielu bezimiennych bohaterów — oto ci, którzy stają się sławnymi Polakami na obcej ziemi, wskazując szlaki przyszłej emigracji polskiej przyszłości.

Z emigracji politycznej ruszają pionierzy zamorskiej emigracji zarobkowej. W drugiej połowie XIX wieku emigracja zamorska z ziem polskich wzrasta coraz bardziej, a powodem tego są w pierwszym rzędzie nędzne warunki gospodarcze, na ziemiach polskich, gdzie zaborcy prowadzili również walkę gospodarczą przeciwko tubylczemu elementowi polskiemu. Najpierw kieruje się emigracja polska do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, osiągając w ostatnich latach przedwojennych przeszło 150.000 osób rocznie. Następnie wybucha w latach 1890 i 1896 słynna „gorączka brazylijska“, która wyprowadza z ziem polskich około 100.000 osób, z których duża część przenosi się potem do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Meksyku i Argentyny. Nie należy również zapominać o przesiedlaniu się Polaków z polskich prowincji Prus do prowincji zachodnich (przeważnie do Westfalji) oraz o zapoczątkowaniu emigracji do Francji, Bośni (obecnej Jugosławii) i do wschodnich okręgów Rosji. W ten sposób, według obliczeń znawców przedwojennej emigracji polskiej, około 5—6 milionów Polaków opuściło do wojny światowej ziemie polskie. W pierwszym dziesięcioleciu Polski odrodzonej, wskutek bardzo znacznego przyrostu naturalnego ludności, bilans emigracyjny zamyka się cyfrą około 2 milionów emigrantów.

Jeśli mówimy o liczbie i rozmieszczeniu Polaków na całym świecie w obecnej chwili, to z konieczności musimy rozpocząć od głównego trzonu narodu polskiego, zamieszkującego w granicach niepodległej Polski. W myśl ostatniego powszechnego spisu ludności, drugiego z kolei, który odbył się w Polsce w grudniu 1931 r., mieszka w kraju na ogólną liczbę 52.152.936 mieszkańców 22.208.076 Polaków, co stanowi 70 procent ludności całego państwa.

Polaków, mieszkających poza granicami Polski, należy podzielić na dwie oddzielne grupy: do pierwszej grupy należą mniejszości polskie w państwach, sąsiadujących z Polską, a więc: w Czechosłowacji, Litwie, Łotwie, Niemczech, Rosji i Rumunii, na ziemiach, które przez dłuższy czasokres stanowiły w przeszłości części Polski lub pozostawały pod jej zwierzchnictwem i które w całości lub częściowo należą do ziem etnograficznie polskich, albo też na ziemiach, które graniczyły z kresami dawnej Rzeczypospolitej. Do drugiej grupy należy emigracja polska na ziemiach obcych, dalej od granic Polski położonych, lub w krajach zamorskich.

Odrębną grupę stanowią Polacy — gdańszczanie w liczbie około 35.000 osób. Nie można zaliczyć ich do żadnej z poprzednich grup, ponieważ, jak wiadomo, wolne miasto Gdańsk pozostaje w prawnym międzynarodowej zależności od Polski.

Omówimy kolejno najpierw grupę państw, w których Polacy stanowią t zw. mniejszości narodowe, a następnie kraje emigracyjne.

W Czechosłowacji mieszka około 150.000 Polaków, obywateli czechosłowackich, oraz około 70.000 Polaków, obywateli polskich. Wprawdzie urzędowe statystyki podają znacznie mniejszą liczbę Polaków, można jednak stwierdzić, że mieszka tam przeszło 220.000 osób, przynależących się do narodowości polskiej. Wśród Polaków, zamieszkałych w tym państwie, przeważają robotnicy przemysłowi i rolnicy.

W Litwie, która stanowiła dzielnicę przedrozbiorowej Polski, mieszka ponad 200.000 Polaków, którzy stanowią 10 procent ludności tego państwa. Polacy są tu elementem prawie wyłącznie wieśniaczym.

W Łotwie mieszka około 70.000 Polaków, przyczem głównymi środowiskami są: prowincja Letgalja — b. Inflanty Polskie (element rolniczy) i miasto Ryga (robotnicy).

60.000 osób zamieszkuje Bukowinę, dawną prowincję austriacką.

Tak więc grupa mniejszości polskich obejmuje przeszło 2.925.000 ludności polskiej na obczyźnie.

Najliczniejszym środowiskiem w grupie krajów emigracyjnych są Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Przy określaniu liczby Polaków na tym terenie nasuwają się poważne trudności. Statystyki amerykańskie nie wykazują przynależności narodowej, a jedynie pochodzenie, przyczem również statystyki te są niedokładne. Ilość Polaków wraz z ich rodzinami wynosi ponad 4 miliony. Jest to element robotniczy i farmerski, który wytworzył z czasem własną liczną inteligencję.

Drugie co do liczebności środowiska emigracji polskiej — to Francja, gdzie przebywa obecnie, po rozpoczęciu reemigracji z powodu panującego tam bezrobocia, około 700.000 Polaków. Są to przeważnie górnicy i robotnicy fabryczni, którzy w dużej mierze przyczynili się do odbudowy

Oni staczają walkę



Parlament niemiecki i osobistości, między którymi rozegra się walka polityczna w obecnym okresie parlamentarnym. W środku: front gmachu parlamentarnego w Berlinie. U góry po lewej: Papen. Po prawej: Brüning. U dołu: Wels — przywódca socjaldemokratów, Hitler, Hugenberg.

W Niemczech liczba Polaków — obywateli Rzeszy Niemieckiej — wynosi około 1.500.000, aczkolwiek Niemcy starają się liczbę tę znacznie obniżyć, tworząc sztucznie odrębne „narodowości“, jak „Mazurzy“ — „Kaszubi“ itp. Do wymienionej liczby Polaków należy jeszcze dodać liczbę robotników polskich przybywających na sezonowe roboty rolne do Niemiec i pozostających tutaj bez zmiany obywatelstwa polskiego. Liczba ich waha się — zależnie od pory roku — od 100 do 300 tysięcy. Społeczeństwo polskie w Niemczech składa się przeważnie z rolników i robotników fabrycznych i górniczych.

Urzędowe statystyki Rosji Sowieckiej wykazują ponad 650.000 Polaków, zamieszkałych w Związku Republiki Sowieckich, jednak należy przyjąć, że wielu Polaków w obawie przed terorem i zemsta podało narodowość inną, tak, że liczba Polaków w Rosji Sowieckiej (wraz z Ukrainą i Białą Rusią) można śmiało przyjąć na 800.000 osób. Jest to element włościański i drobnomieszkański.

W Rumunii mieszka około 100.000 wieśniaków, robotników i rzemieślników polskich, prawie wyłącznie obywateli rumuńskich, przyczem blisko

zaś w Szwecji, Bułgarii, Indjach Holenderskich, Grecji, Hiszpanji, Peru, Boliwji, Japonji, Norwegiji, Persji i Portugalji, wreszcie w kolonjach afrykańskich Francji i Anglii po 100 do 500 osób narodowości polskiej, czyli przeszło 2.000.

W ten sposób możemy obliczyć, że emigracja polska, zamieszkała w 15 środowiskach zamorskich oraz w 20 środowiskach europejskich, liczy przeszło 5.294.000 osób.

Dodając do tej liczby jeszcze 2.925.000 Polaków w 6 państwach sąsiadujących z Polską, otrzymujemy, jako łączną liczbę Polaków poza granicami Polski — 8.219.000 osób, mieszkających w 41 krajach. Jest to więc prawie, że czwarta część narodu polskiego, liczącego na całym świecie 30.427.076 głów.

Czas już wielki, aby ta wielka masa poszła za hasłem, rzucenem przez Radę Organizac. Polaków z Zagranicy i stworzyła na II-gim Zjeździe Polaków z Zagranicy, mającym się odbyć w 1934 roku, Światowy Związek Polaków.

Poznaj swój kraj i daj świadectwo

Korespondencja

Każdy Polak, który kocha kraj ojczysty, starać się winien, przez poznanie go i przez szlachetne czyny zasłużyć na miano dobrego patrioty. Prawdziwa miłość narodowa dopiero wtedy jest podsycona w człowieku, gdy ten pozna swój kraj, pozna jego bogactwa, ludzi, pamiątki historyczne. Przez poznanie swego kraju człowiek nie tylko przekona się o jego wartości i pięknie, ale może śmiało wypowiadać o nim własne zdania, odierać różnego rodzaju napaści naszych zawistnych wrogów, którzy czynią wszystko, by wydrzeć nam naszą rdzennie polską ziemię na Śląsku.

Narzekamy — na niedostatek. Panuje on dziś wszędzie. Największe potęgi świata załamują się. Ziemie polskie należą do najbardziej zniszczonych wojną światową państw europejskich. A jednak stosunkowo rychno wacają do dobrobytu.

Wielu poetów, największych myślicieli świata żyło w daleko gorszych niż my, warunkach, nie oziębli oni jednak w swej miłości do ojczystej ziemi.

Przeciwnie, w oczach największego niedostatku, największej niedoli starali się być — przecie lepszymi synami Matki Ojczyzny. Żyli w ciągłej walce, nie o swoje, lecz o Jej potrzeby, wspierali się wzajemnie i czynili z siebie ofiary, by wreszcie dojść do zrealizowania wytkniętych przez siebie celów.

Adam Mickiewicz — największy poeta polski, żył w skrajnej nędzy, ale nawet i to, co posiadał, chętnie dzielił między współbraci i nie zlorzezczył życia, lecz tęsknił całym sercem z paryskiego bruku do Ojczyzny, a miłość do Niej, wyśpiewywał w przeducznych arcydziełach swoich.

Nawiązując do świetnych tradycji naszych wielkich bohaterów, do sławy ich czynów i odwagi, starajmy się poznać Polskę, starajmy się pogłębiać synowską miłość do Niej, byśmy mogli dać obecnym i przyszłym pokoleniom świadectwo prawdy.

Pokażmy naszą pracę ofiarną, nasze najszlachetniejsze myśli i propagujmy miłość do ziemi ojczystej także na łamach naszych pism, stojących na straży polskości. Dzielić się Rodacy i Rodaczki drogą naszej gazety wiadomościami o naszym Śląsku i innych okolicach w Niemczech, zamieszkałych przez ludność polską. Śledzimy też bacznie wszystkie wiadomości, które w gazecie ukazują się o Polsce, roznosząc po naszych wioskach i miastach sławę imienia polskiego.

Polak z Kuźni Raciborskiej.

Emigracja japońska w Brazylii

Emigracja japońska w Brazylii, mimo, że jest najmłodsza, wzrasta z roku na rok. Przyczyną tego wzrostu jest wzorowa organizacja japońskich urzędów emigracyjnych i towarzystw kolonizacyjnych, ich celowo i planowo prowadzona praca nad kontrolą i przy pomocy rządowej. Praktyczne i realne wyniki tej pracy uwidaczniają się w ilości założonych kolonij na terenie Brazylii, kolonij, które są podziwiane przez inne narodowości, jako wzorowo pod każdym względem.

Japończycy początkowo kierowali swą emigracją do stanów południowych Brazylii, a głównie do Sao Paulo, stanu najbogatszego Brazylii, o dosyć łagodnym klimacie, rokującego wielką przyszłość zarówno z powodu rozkwitu rolnictwa, jak i rozbudowy przemysłu, który zapewnia kolonistom jaknajłatwiejszy i najkorzystniejszy zbyć produktów. Dziś kolonia japońska w tym stanie liczy zgorą 100.000 dusz. Pracuje na tym terenie już od roku 1908 japońskie towarzystwo kolonizacyjne „Kaigai Kogyo Kubushiki Kaisha”, które zdołało od tego czasu osadzić 40.000 rodzin japońskich.

Japończycy szybko zorientowali się, że kolonizacja w Brazylii, o ile nie est planowo, systematycznie i naukowo ujęta, powoduje marnowanie sił i kapitałów. Odrębne warunki klimatyczne, inny rodzaj gleby, inne i obce dla kolonistów gatunki roślin uprawianych, specjalne stosunki miejscowe i handlowe, wreszcie trudności językowe i różne tropikalne choroby, są to trudności na które kolonista tu sprowadzony napotyka i na których pokonanie traci dużo sił i energii.

To też Japończycy pracują w tym kierunku, aby, o ile możliwości, te wszystkie trudności usunąć, aby kolonista po objęciu swej ziemi mógł z całym spokojem i ufnością co do wyników oddać się pracy na roli — pracy, ujętej w pewne teoretycznie i praktycznie wystudjowane ramy — pracy, która dzięki temu musi wydać owoce i wydaje je, jak to widać już z osiągniętych przez nich wyników.

Towarzystwo „Kaigai Kogyo Kubushiki Kaisha” w S. Paulo stwarza obecnie za aprobatą władz miejscowych Itapeperica wzorową szkołę gospodarstwa rolnego i stację doświadczalną. Z wyjątkiem nauczyciela języka portugalskiego, cały korpus nauczycielski składa się z sił fachowych japońskich, absolwentów specjalnego Instytutu Kolonizacyjnego przy Uniwersytecie w Tokio, którzy oprócz tego prowadzili studia w podobnych szkołach rolniczych w in-

nych krajach. Szkoła jest internatem, urządzonym i zorganizowanym na zasadach całkiem nowoczesnych. Kurs trwać ma dwa lata. Absolwencji tej szkoły będą stanowić w przyszłości kadre wyszkolonych praktycznie instruktorów szkolnych i kierowników kolonij, którzy zapobiegna niepotrzebnemu marnowaniu czasu i pieniędzy przez kolonistów. Wprowadzane próby w kierunku kultury roślin i hodowli bydła, zmagania o glebę i klimat.

Ostatnio Japończycy skierowali swą emigrację również na północ do Amazonas, gdzie złe warunki klimatyczne, sanitarne i trudności tere-

nowe są osławione. W stanie Para założyli oni kolonię równocześnie z kolonią Forda „Fordlandją”. Kolonia ta wzorowo prowadzona, jest w daleko większym rozkwicie, aniżeli kolonia Forda, która rozporządzała nieograniczonemi środkami finansowemi.

Niedawno Japończycy otrzymali nowe tereny w dolinie Amazony, w której zaledwie część w okolicy miasta Alegre została planowo uprawiana. Zaraz po otrzymaniu terenów sprowadzili oni na miejsce uprawy i ludzi fachowych, aby zbadali kolonje pod względem warunków klimatycznych, stwierdzić możliwość uprawy kawy i uprawy i sporządzić

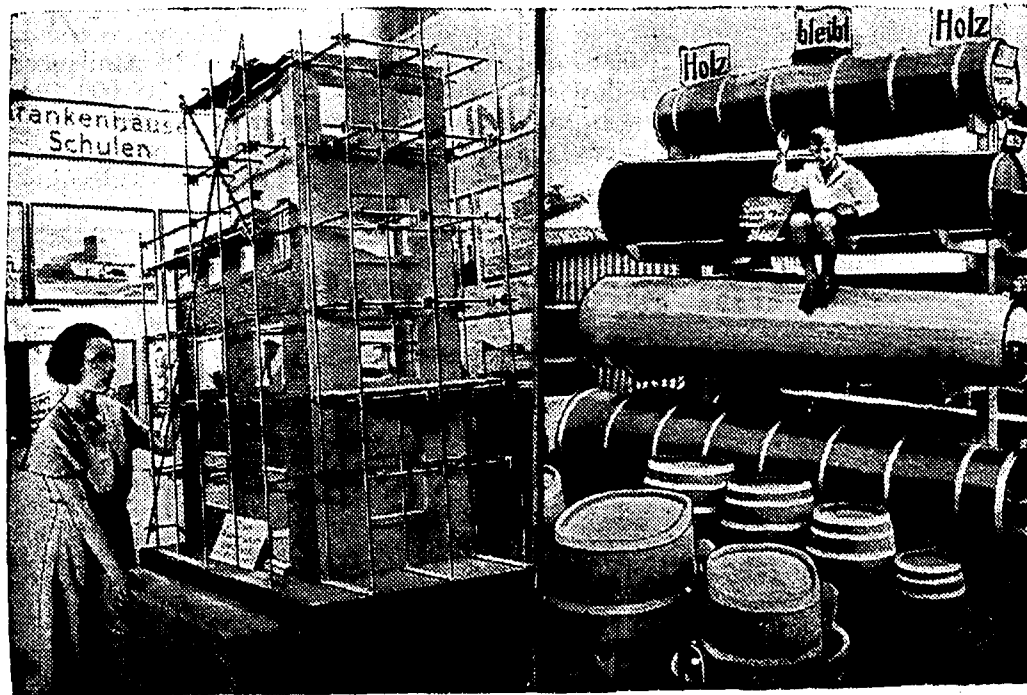
Sędzia — samobójca



Dr. Wiebel.

przewodniczący procesu Calmettego w Lubece, popełnił jak już donosiliśmy, samobójstwo.

Targi lipskie



Model budowy stalowej. Zbiornik z drzewa dla nawozów. W Lipsku otwarte zostały słynne targi jesienne, wykazujące dużo nowości. Donoszą, że zainteresowanie obecnymi targami jest dość wielkie.

Dziecko porwane przez orła

W tych dniach odbywały się chrzciny u jednego z gospodarzy w Ytre Namndalen, położonej wśród gór Szwecji.

Na uroczystość tę zebrał się liczny goście, a wśród nich młode małżeństwo z córeczką czteroletnią. Po południu dziewczynka wybiegła do ogrodu i bawiła się tam sama mniej więcej w ciągu dziesięciu minut, zanim rodzice spostrzegli jej nieobecność i ruszyli po nią.

Dziecko jednak przepadło bez śladu. Na wszelki wypadek alarm wszyscy rzucili się do poszukiwań, ale także napróżno. Dopiero pod wieczór jeden z gości przypomniał sobie, że widział wielkiego orła, krążącego nad doliną, co słysząc gospodarz dodał, że na jednej z wysokich skał okolicznych, prawie że niedostępnej, znajduje się istotnie gniazdo orle.

Wznowiono więc natychmiast poszukiwania. Grono górali, zaopatrzone w liny i żelaza do wspinania się po skałach, ruszyło w stronę orlego gniazda. Po mozolnem wspinaniu się na prawie prostopadłą skałę, poszukiwacze dotarli już o zmroku do porośniętego krzakami występu skalnego, o mniej więcej 40 m. poniżej gniazda i spostrzegli tam, uradowani dziewczynkę zaginioną. Małeństwo spało i oprócz kilku szram na głowie, nie wykazywało żadnych obrażeń.

Gdy dziewczynkę obudzono, oświadczyła, że jakiś wielki ptak porwał ją z ogrodu i unosiłszy w powietrze, złożył wkońcu na tym występie skalnym nad przepaścią.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, orzeł wyczerpał się tak lotem z dzieckiem, ważącym 18 kilogr., tak że nie był w stanie donieść swego łupu do samego gniazda, złożył więc go tymczasowo na występie skalnym. Na szczęście, wyprawa ratunkowa przeszkodziła drapieżnemu ptakowi powrócić po swą zdobycz i w ten sposób uratowała dziewczynkę, która byłaby niewątpliwie już rozszarpana przez parę orła i oczekujące na żer orlecia, gdyby napastnik zdołał był donieść ją do swego siedliska...

Zjawia rozdająca kosztowności

Spirytyści londyńscy mają nową, tym razem faktycznie niezwykłą sensację. Nowe medium, pani Katarzyna Bartel, ujawniła zdolność materializowania we śnie drogich kamieni z eteru. Ukazująca się przy niej zjawia, nazywająca siebie „Whitehawk” rozmawia z członkami seansów i wykazuje niezwykle humor w odpowiedziach na zadawane pytania. Niedawno zjawia ta obdarowała kilkunastu uczestników seansów drogiemi kamieniami, oprawniemi w srebro. Jeden z najbardziej krytycznych spirytystów Barbanell, otrzymał na tymże seansie starożytny koleczyk wysadzany jaspisami. W pokoju było wówczas tylko półciemno, tak, że można było dokładnie widzieć obecność osoby. Zjawia ze śmiechem zaczęła opowiadać wesołe historie, wędrując po całym pokoju. Nagle medium zaczęło robić ruchy ręką, jakby coś łapało z powietrza. Barbanell wyciągnął rękę i uczył coś na swej dłoni, co zdawało się przybierać kształty i materializować się.

Był to szafir oprawny w srebro. Na zapytanie, skąd się biorą te kosztowności, odpowiedziała zjawia: „Od jednego Holendra, posiadającego ogromny zbiór. Ale kolekcja ta zmniejsza się dzięki mnie”. Pośród wybuchu śmiechu, zapytał ktoś: „A więc to są kradzione rzeczy?”. Na to zjawia bez namysłu: „Ale za to posyłam właścicielowi dobrych odbiorców. Przedmiot te rozbijam na atomy, które przyciągam do siebie i materializuję je z powrotem w stan stały. Mogę materializować wszystkie drogie kamienie oprócz pereł. Mam władzę nad elementami ziemi, powietrza i ognia, tylko nie wody”.

Kontrola pokoju przed tym seansem z podarunkami nie przekraczała granic zwykłego szablonu, to też bez najdokładniejszego zbadania wszystkich okoliczności, nie da się dziś powiedzieć nie pewnego, skąd i jak kamienie te doszły do rąk uczestników tego niezwykłego seansu.

plany kolonizacji: wybudowali potrzebne budynki, poczem również pod kierunkiem ludzi fachowych przeprowadzili potrzebne roboty sanitarne. W ten sposób przygotowali teren na przybycie pierwszych emigrantów. Obecnie stwarzają oni „Instytut Amazonia” w miejscowości Parintins. Instytut ten ma te same zdania, co Instytut w Itapeperica. Sprowadzeni specjalnie w ten celu absolwenci instytutu kolonizacyjnego przy Uniwersytecie w Tokio udają się tam do studjowania tamtejszych możliwości rolniczych, metod uprawy, warunków klimatycznych i zdrowotnych poczem służyć będą, jako instruktorowie i prowadzący kolonie na tamtejszym terenie.

65 studentów japońskich pod kierownictwem swych profesorów, udających się do Parintins, w przejeździe przez Rio zostało przyjętych przez ministra Spraw Zagranicznych, na specjalnej audjencji. Wygłoszone przez nich przemówienie w języku portugalskim zrobiło na Ministrze jak najlepsze wrażenie, to też odpowiedział im w goących słowach, zachęcając do owocnej pracy nie tylko dla Brazylii, i Japonii, ale i dla ludzkości i zapewnił, że władze brazylijskie każdego, kto ma dobrą wolę pracowania tutaj z realną myślą o rozwoju, przyjmą serdecznie i popierać będą w jego zamierzeniach.

Znajomość języka portugalskiego przez tych studentów zrobiła bardzo dobre wrażenie i akcentowana była w notatkach o tej wycieczce w tutejszej prasie.

Nic też dziwnego, że tak dobrze pomysłana, planowo i systematycznie przeprowadzona kolonizacja, kierowana przez ludzi poważnych i fachowych, dbających pilnie, by w niczem nie zadrażnić ambicji narodowych brazylijskich, nie tylko nie popełnia błędów, prowadzących do marnowania materiału ludzkiego, i kapitałów, ale też budzi szczerze uznanie i zyskuje sympatię i poparcie tak sfer rządzących, jak i społeczeństwa w Brazylii.

Wielkie dzieło historyczne Polaka amerykańskiego

Świeżo opuściła pracę nowa praca historyczna p. Mieczysława Heimana, znanego na wychodźstwie badacza dziejów Polaków na ziemi Washingtona.

Nowe dzieło p. Heimana, w języku angielskim, przedstawia udział Polaków w walkach Ameryki o wolność. Dzieło to jest owocem żmudnej systematycznej pracy, opartej o studia, przeprowadzone w bibliotekach amerykańskich i europejskich, oraz o badania materiałów zebranych prywatnie. W książce swej p. Heiman odsłania nieznane szczegóły, dotyczące roli Polaki i Polaków w dziejach wielkiej republiki Stanów Zjednoczonych. Rzeczowa, a jednocześnie żywo interesująca napisana książka posiada pierwszorzędną wartość historyczną i propagandową.